

Wojny pchają USA do ruiny

15 lutego 2010

Obama, tzw. „Prezydent Pokoju”, prowadzi batalie, na które jego kraj nie może sobie pozwolić.

Barack Obama, Prezydent USA, nazwał \$3,8 bilionowy (trylionowy) budżet, który właśnie wysłał do Kongresu znaczącym krokiem do odzyskania przez Amerykę zdrowia gospodarczego.

Tak naprawdę jest to jednak kolejna potężna „dZIAŁKA” podana choremu pacjentowi, głęboko uzależnionemu od niebezpiecznego narkotyku – zadłużenia.

Dużo więcej imperiów upadło przez nierozsądne wydatki, niż z powodu obcej inwazji. Najnowszym przykładem jest Związek Sowiecki, który doprowadził sam siebie do bankructwa kupując czołgi.

Deficyt Waszyngtonu (różnica pomiędzy wydatkami a przychodami z podatków) osiągnie w tym roku zawrotną sumę \$1,6 biliona (tryliona). Ta ogromna kwota zostanie pożyczona głównie od Chin i Japonii, którym USA już są winne \$1,5 biliona (tryliona). Obsługa tego całego zadłużenia będzie kosztować 250 miliardów dolarów rocznie.

Żeby wydać bilion (trylion), trzeba by zacząć wkrótce po powstaniu Rzymu (753 PNE) płacić milion rocznie i kontynuować przez 2738 lat, aż do dzisiaj.

Wojskowy budżet Obamy to blisko bilion (trylion). Ta suma pokrywa oficjalne wydatki Pentagonu w wys \$880 miliardów. Do tego trzeba dodać tajne „czarne” wydatki (ok 70 miliardów), pomoc wojskową dla Izraela, Egiptu, Pakistanu, utrzymywanie ok 225.000 „kontraktorów wojskowych” (najemników i obsługi) i wydatki na weteranów wojennych. Dalej, 75 miliardów (to tylko 4 razy więcej niż cały budżet wojskowy Kanady) na 16 agencji wywiadowczych z 200.000 pracowników.

Wojny w Iraku i Afganistanie (koszt jak dotąd 1 bilion (trylion)), łącznie z ukrytymi i pośrednimi kosztami będą kosztować dodatkowe 200-250 miliardów w tym roku. Afgańska „eskalacja” Obamy to dodatkowe 33 miliardy – więcej niż budżet wojskowy Niemiec.

Nic dziwnego, że akcje firm zbrojeniowych poszły w górę po publikacji „oszczędnościowego” budżetu Laureata Pokojowej Nagrody Nobla.

Wydatki na wojsko i wywiad wciąż rosną, podczas gdy bezrobocie zmierza powyżej 10%, a gospodarka tonie w czerwonym atramencie. Ameryka stała się „Chorym Człowiekiem” zachodniej półkuli, podobnym do gospodarczego inwalidy – byłego Imperium Tureckiego w Europie.

Wydatki wojskowe Pentagonu to obecnie połowa takich wydatków na świecie. Gdy doda się to co wydają bogaci „sojusznicy” USA – kraje NATO i Japonia, suma sięga 75%.

Tymczasem Chiny i Rosja wydają łącznie na zbrojenia i wojsko śmieszne 10% tego co USA.

Stany Zjednoczone utrzymują ok 750 baz wojskowych w 50 krajach, obsadzonych przez 255.000 ludzi, w tym 116 tysięcy w Europie i blisko 100 tysięcy w Japonii i Korei Południowej.

Wydatki wojskowe pożerają ponad 19% wydatków Rządu Federalnego USA i co najmniej 44% przychodów z podatków. Podczas rządów ekipy Busza wojny w Iraku i Afganistanie, finansowane z pożyczek, kosztowały każdą amerykańską rodzinę ponad 25 tysięcy dolarów.

Podobnie jak Busz, Obama płaci za wojny Ameryki przy pomocy nadzwyczajnych zarządzeń finansowych, coś jakby narodową „kartą kredytową”, na której już dawno przekroczono limit pożyczkowy. Rachunek za to obarczy przyszłe pokolenia.

To prezydenckie i kongresowe hochsztaplerstwo jest szczytem politycznej nieuczciwości.

Wojny Ameryki powinny być płacone z podatków jej obywateli, a nie przez fałszowanie księgowości. Gdyby amerykańscy podatnicy musieli na bieżąco płacić za wojny w Iraku i Afganistanie, konflikty te szybko by się zakończyły.

Ameryka potrzebuje otwartego, uczciwego podatku na wojny.

Wydaje się oczywiste, że USA osiągnęły stan imperialnego rozdęcia. Wydatki wojskowe i obsługa długów pożerają amerykańską gospodarkę, prawdziwą podstawę dominacji USA w świecie. Stany Zjednoczone przypominają obecnie nie tylko dawne ZSRR, ale i konające Imperium Brytyjskie w 1945 roku, przygniecione przez kolosalne zadłużenie zaciągnięte na prowadzenie II Wojny Światowej, niezdolne do dalszego finansowania i obrony swych imperialnych posiadłości, ale wciąż pełne imperialnych pretensji.

Jasno też widać, że prezydent USA nie jest w stanie kontrolować rozpędanego mołocha amerykańskiego kompleksu militarnego. 60 lat temu wielki prezydent, Dwight Eisenhower, którego portret stoi na moim biurku, ostrzegał Amerykanów przed kompleksem militarno-przemysłowym. Po sześciu dekadach zwolennicy wiecznych wojen i światowej dominacji zjednoczyli się z bankierami z Wall Street, by kontrolować Amerykę.

Coraz więcej Amerykanów jest (i słusznie) oburzonych i przerażonych rosnącym deficytem. Większość jednak nie zdaje sobie sprawy, że ich przywódcy polityczni przez szalone wydatki pchają kraj do ruiny, prowadząc niepotrzebne wojny i arogancko dążąc do kontroli nad globem – co neokonserwatyści nazywają „dominacją nad całym spektrum”.

Gdyby Obama rzeczywiście chciał uzdrowić amerykańską gospodarkę, zarządał by ostrych cięć w budżecie wojskowym, szybko zakończył wojny w Iraku i Afganistanie i złamał dominację wielkich banków – finansowych Frankensteinów.

Autor: Erica Margolis

Tłumaczenie swobodne: alleycat

Źródło oryginalne: Toronto Sun, Antiwar

Źródło polskie: [Alternatywa](#)